Rok II. Lwów, środa 20. maja 1908. Nr. 404.

1 cent — **GONIEC POLSKI** — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 11 przedpoł.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową.

NR. TELEFONU: 982.

Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsza ogłoszenie 40 h.

Administracya „Gońca Polskiego“ i drobna sprzedaż znajduje się obecnie przy ul. Podwale l. 7.

W czwartkowym numerze „Gońca Polskiego“ rozpoczynamy druk wielkiej senzacyjnej powieści p. t.:

„W ODMĘTACH REWOLUCYI“,

osnutej na tle niedawnych wypadków w caracie. W barwny i nadzwyczaj plastyczny sposób, przedstawia ta powieść z jednej strony działalność rewolucyonistów, między innemi zamordowanie wielkiego księcia Sergiusza, z drugiej całą sieć intryg na dworze carskim, który odmalowany tu jest w barwach silnych i żywych. Całość odznacza się tak zajmującym sposobem opowiadania, że czyta się tę powieść z ogromnem, niesłabnącem ani na chwilę, zainteresowaniem.

Co dzień niesie?

Co przyniesie dzisiejszy — niewiem, lecz wczorajszy, przyniósł zgodnie z prognozą stacyi metereologicznej, stałą, lecz zmienną pogodę, wobec czego było zarazem pochmurno i jasno, wietrzno i dżdżyto, a słońce przecudnie świeciło poza ołowianemi chmurami...

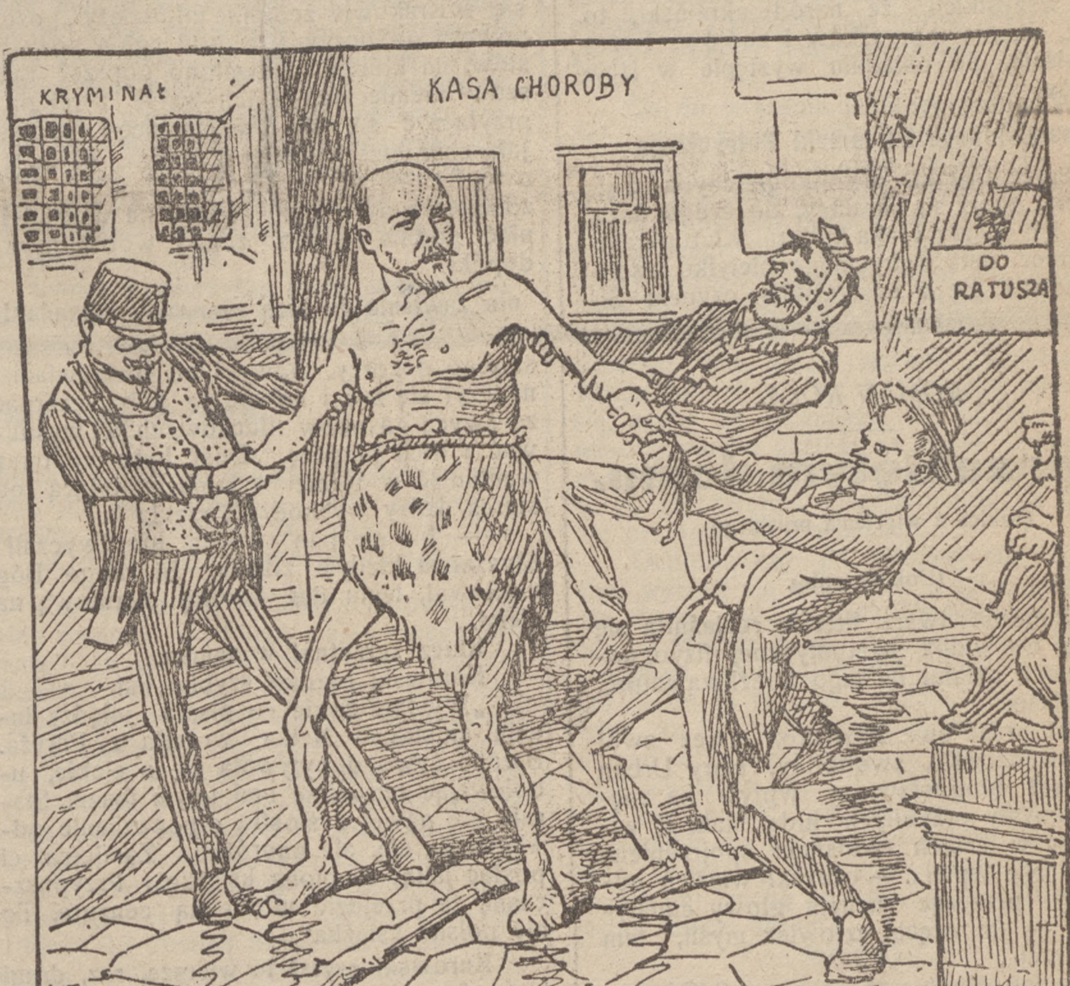
Swoją drogą jestem ciekaw, jak wygląga w środku taka chmura z ołowiu i dlaczego z chmur takich nie padają kule, jeno deszcz? Zapytam przy sposobności kogoś z poetów cenionego oczywiście, lecz nie do tyla, by ubliżało jego godności dać odpowiedź człowiekowi, któremu los nie pozwolił być „rymarzem“.

Na samodzielne zastanowienie się nad tym ważnym problemem nie mam czasu. Petryckyj, mąż rasy tyrolsko-ukraińskiej, zapowiedział wybuch rewolucyi w najbliższych dniach i muszę na gwałt kończyć niezaczętą jeszcze rozprawę filozoficzną pod tytułem: Pochodzenie słowa „Ukrainiec“ od źródłosłowu „krajać“.

A gdy mam już tytuł, to choćby mołojcy i wcześniej po moją przyszli głowę, „*non omnis moriar*“, zostanie po mnie tytuł powyższy, co do którego już teraz zastrzegam sobie wszelkie prawa na wszystkie kraje (*y compris* Ukraińskie Cesarstwo).

Dorobienie treści, do trzeci raz wzmiankowanego tytułu, powierzam na wypadek śmierci z rąk P. T. rizunów, znanemu już czytającej publice autorowi rozprawki pt.

Herkules na rozstajnych drogach.



„Wypoliczkowanie, jako zwyczajne zetknięcie się dwóch materyi ważkich".

Uczyniwszy zarys mojego testamentu, na wypadek, gdyby mię miał spotkać los Archimedesa, doznaję uczucia pewnej ulgi z wesołością zmięszanej, podobniej radości, jaką uczuł niewątpliwie prezydent gabinetu, kiedy Lieberman Rudousty oświadczył mu, piskliwym tonem jerychońskiego fligelhornu, że nieda mu ani jednego żydka na wojnę.

Europejski pokój mamy więc zapewniony, pozostaje tylko do uśmierzenia wojna domowa, której terenem ratusz. Walczącym stronnictwom chodzi jednak, nie o reformę gospodarki miejskiej, lecz naprawdę o Hudeca, którego i jedni i drudzy chcieliby zasadzić w fotelu radzieckim na lat sześć. A ponieważ — jak się z bardzo pewnego źródła dowiadujemy — i prokurator zamierza prosić p. Hudeca siedzieć, przeto niewiadomo jak się to skończy.

Chciałem jeszcze na końcu podzielić się z Szan. Czytelnikami wiadomościami z zakresu ogólno-światowej polityki, ale w tej chwili dowiaduję się, że linia telefoniczna Lwów-Wiedeń zepsuła się, a w telegramach otrzymaliśmy tylko szczątki zdań, gdyż resztę powydziobywały wróble, siadające na drutach telegraficznych.

U nas i na świecie.

Opanowani szałem nienawiści ku Polakom, przywódcy ukraińscy stracili wszelką miarę w tem, co robią i mówią. Poprostu ma się wrażenie, jakby chodziło im jedynie o to, aby w oczach całego świata przedstawić się w właściwej postaci i przekonać wszystkich, że naród ukraiński, to dzicz, banda opryszków i zbójów. I rzeczywiście, po ostatnim występie w Izbie posłów

osławionego hajdamaki Petryckiego

nie może być już dla nikogo chyba wątpliwem, czem są ukraińcy, do czego dążą, jakie ich ideały i jaka kultura. Klub ukraiński przez usta Petryckiego nietylko zsolidaryzował się z bestyalskim czynem Siczyńskiego i nietylko przyznał, że czyn ten jest jednem z ogniw w systemie politycznm ukraińców, ale co więcej, rzucił groźbę dalszego terroru, dalszych czynów bandyckich. Czego nie dacie nam dobrowolnie, wołał Petrycki — to wymusimy rewolucyą! Krótko mówiąc poseł hajdamacki proklamował otwarcie

wybuch rewolucyi w Galicyi wschodniej,

jeżeli rząd nie spełni bez żadnego namysłu i bez chwili zwłoki żądań ukraińkich. Po tem oświadczeniu nie może już istnieć najmniejszy wątpliwość, co do charakteru ruchu, nazwanego ukraińskim, a będącego wznowioną w państwie konstytucyjnem formą najohydniejszej hajdamaczyzny w guście Gontów i Żeleźniaków. Niewątpliwie też oświadczenie to postawi kwestyę ruską na właściwym gruncie, zwróci uwagę na istotny jej charakter i wywoła odpowiednią reakcyę. Jeżeli bowiem znalazł się poseł, który z parlamentarnej trybuny wygłasza zdanie, że cały naród ruski podziela uczucia mordercy, że ten morderca jest wykładnikiem uczuć narodu — to przyznać musi każdy, zdrowego rozsądku nie pozbawiony polityk, że z ludźmi, głoszącymi takie twierdzenia, ma się obowiązek walczyć, ale nie można z nimi mówić politycznie.

Agitacya żydowsko-socyalistycznej młodzieży akademickiej za urządzeniem

strejku na uniwersytetach austryackich.

w odpowiedzi na zawieszenie wykładów osławionego prof. Wahrmunda, który w wydanej niedawno broszurze sprowokował najświętsze uczucia wszystkich katolików monarchii odbiła się przykrem echem także i u nas. W tych dniach mianowicie odbyło się w Krakowie zebranie młodzieży „postępowej" — oczywiście pod egidą socyalistów, na którem uchwalono poprzeć burszów niemieckich w ich walce z religią i przyłączyć się do ewentualnego strejku. Jaki charakter miało to zebranie, świadczy o tem najlepiej fakt, że wyrażono na niem zdanie, iż uniwersytety dopóty nie będą spełniać godnie swoich zadań wobec nauki, dopóki

nie zawiśnie na nich czerwony sztandar!

Wskazuje to najdowodniej na dążenia naszych i nienaszych gołowąsych „postępowców". Chcieliby oni poprostu oddać uniwersytety w służbę socyalizmu, aby tem łatwiej truć zapomocą katedr umysły młodzieży. Bo to pewna, że w całym tym ruchu, kierowanym przez wrogich katolicyzmowi żydów i zostających w ich służbie socyalistów, nie chodzi wcale o wolność nauki, ale jedynie o zdobycie uniwersytetów dla agitacyi „wolnomyślnej", czyli poprostu żydowsko-socyalistycznej. Ubolewać też trzeba z całego serca, że wśród młodzieży polskiej znaleźli się tacy, którzy jawnie stanęli po stronie tego niesympatycznego pod każdym względem ruchu, kierowanego w dodatku przez wrogie nam, jako Polakom, żywioły wszechniemieckie.

Jak donoszą z Wiednia, rząd pracuje obecnie nad wygotowaniem

czterech nowych, a ważnych ustaw,

dotyczących ubezpieczenia robotników na starość i wypadek niezdolności do pracy, reformy podatku domowo-czynszowago, finansowego zabezpieczenia budowy dróg wodnych, oraz podatku od wódki. To ostatnie przedłożenie, bardzo doniosłe, ma być w myśl intencyi rządu, załatwione jeszcze przed wielkiemi feryami parlamentu, aby nowa ustawa mogła obowiązywać już podczas tegorocznej jesiennej kampanii spirytusowej. Gdyby załatwienia tej sprawy przed jesienią nie dało się przeprowadzić, rząd zmuszony byłby chwycić się środków nadzwyczajnych, ponieważ dotychczasowe normy sracą swoją prawomocność. Z nadwyżki dochodów z nowego podatku spirytusowego, rząd jak donoszą, zamierza trzydzieści milionów koron przeznaczyć

na sanacyę finansów krajowych.

Minister skarbu zastosuje prawdopodobnie przy rozdziale kontyngentu dawny „modus", a ponieważ sprawa rozdziału kontyngentu spirytusowego w obu częściach monarchii uregulowaną jest tylko do 31. sierpnia br., nowa ustawa przedłożona być musi parlamentowi już w najbliższym czasie.

---

5)

ROMAN ROLA.

W przeklętym domu.

(Szkice z więzienia pruskiego).

(Dokończenie).

Chmurna twarz literata rozjaśniła się trochę, bo widok sympatycznej fizyognomii starca działał na jego wrażliwą naturę, jak balsam.

Już przez swe zjawisko, przez swój ton gawędziarski, swobodny, stary Urban wywierał błogosławiony wpływ na znękane umysły przybitych ludzi, tak, iż witano go w celach radosnem spojrzeniem.

— Nie lepiej... — odrzekł więzień polityczny, przecząc ruchem głowy emfatycznie. — Im więcej człowiek myśli, tem mu gorzej...

Na jak długo pana skazano? Ośmnaście miesięcy? No, nie takie to wielkie rzeczy!... — ciągnął Urban z krzepiącym ducha optymizmem. — Rok, półtora w życiu młodego człowieka, to nie wiele. Inni w tej celi siedzieli!... Był tu pewien, już stary, wielki pan przez dwa lata. Kwękał, stękał, przez cały czas nie był zdrów... Pan z początku prawie płakał, że papierosa nie dali panu, a jemu było brak innych rzeczy: zdrowia, dzieci, a tam dzieciom jego brak było ojca... Gdyby pan wiedział, co tu bywali za nieszczęśliwi ludzie!... A pan sobie książkę czyta!

Korawski nic nie mówił, tylko z widoczną przyjemnością patrzał w oblicze starego dozorcy. Odwykł od rozmawiania, nauczył się żyć i mówić z sobą, czerpać ze swych zasobów duchowych i wysnuwać z nich przędzę. Dość było mu teraz wchłaniać w siebie sympatyę, bijącą od starca, który wychodząc, rzekł:

— Już się pan trochę przyzwyczaił! Słyszałem kiedyś zdanie, że kogo Bóg umiłował, temu dał koronę cierniową na ziemi...

Klucz zgrzytnął w zamku.

Korawski rozdarł szybko list.

„Wystaw sobie — pisała między innemi siostra — Netka wróciła z Paryża. Bardzo żywo dopytywała się o ciebie, ubolewając ogromnie nad twym losem. Starała się nawet z siostrą o pozwolenie odwiedzenia cię, ale napróżno. Zamierza ci posłać jakąś ulubioną książkę... Przypuszczam, że przejdzie więzienną cenzurę. To nie polska książka"...

Kurowski czytał te wiersze, raz, drugi i trzeci, znajomi przesuwali mu się przed oczyma, jak żywi; jasna główka Netki wyjrzała z pomroku, niebieskie oczy błysnęły tak figlarnie, jak wówczas... pod reglami zakopiańskiemi. Coś w piersi mu zadrżało. Od papieru tego szło jakieś ciepło, bo rumieniec zafarbował blade lica więźnia, stęsknione za słońcem.

Z pewnem nabożeństwem wziął do ręki książkę, jak zwykle więzień, dla którego książka, wynosząca go ponad srom i niedolę chwili bieżącej, posiada szczególną wartość. A była to książka od „niej!".. Poezye Musset'a, które kiedyś czytywali na tle Tatr... w niezapomniane wieczory...

I, rzecz dziwna, książka rozwarła się prawie sama... w miejscu, gdzie jakaś rączka... „jej" rączka włożyła kilka fijołków...

— Netka!... Netka!.. ogromny okrzyk serca wezbrał jego piersi. Sploty się w niem radość, wdzięczność i miłość w jeden akord szczęścia. Padł na stołek, rzucił się twarzą na książkę, na fijołki i gorącemi łzami zraszał je, całując, całując bez pamięci...

Netka!... Netka!

Znikło więzienie, pierzchły cienie, chmury i wszystko, a on padał do nóg tej złotej dziewczyny polskiej, co niespodzianie po przez te mury przeklęte rzuciła samotnemu więźniowi bryłę słońca... coś, jakby cudne słowo wyznania...

Tego wieczora w celi 206 było święto.

Nawet w warowne więzienie zakradła się miłość i pod stopą jej rozkwitło szczęście.

Światła dawno przygasły, noc otuliła pruskie więzienie, w ciszy cmentarnej tylko raz po raz dawały się słyszeć kroki warty. Korawski bodaj jedyny nie spał; śnił na jawie, aż wreszcie zimny podmuch wątpliwości rozwiał rojenia.

— A jeśli to tylko kaprys?... Ha, dzięki i za ten zawodniczy przebłysk szczęścia.

KONIEC.

Sytuacya Francuzów staje się z każdym dniem

w Marokku

trudniejszą. Samozwańczy sułtan marokkański, Mulej Hafid, zawzięty przeciwnik Francyi, coraz bardziej zyskuje na wziętości i rozszerza krąg swych wpływów. Dziś napewno już można przewidywać, iż niebawem będzie on panem całego Marokka, bo wodzowie sułtana Abdul-Azisa, jeden po drugim przechodzą na jego stronę. Francya tymczasem stoi wciąż po stronie sułtana prawowitego, chociaż jego szanse nikną z dniem każdym. Prawdopodobnie więc rząd francuski zdecyduje się na zbrojne wystąpienie przeciw Mulej-Hafidowi, co będzie przedsięwzięciem wielce ryzykownem. W Berlinie zajmują się żywo sprawą marokkańską, a prasa szowinistyczna wzywa kanclerza, aby wystąpił energicznie przeciw Francyi i zażądał od niej ustąpienia z Marokka. Na dobitek złego między francuskimi, a hiszpańskimi żołnierzami stosunki stają się coraz bardziej naprężone. Świeżo w pobliżu Casablanki doszło do starcia między dwoma oddziałami; poległo dwóch żołnierzy francuskich i dwóch hiszpańskich. Jak słychać Hiszpania zamierza wycofać swoje wojska z Marokka i cały kłopot zwalić na Francyę. A kłopot to nielada.

Wedle ostatnich wiadomości komplikuje się coraz groźniej także

położenie w Indyach angielskich.

Mianowicie Biuro Reutera donosi, że wrogo usposobione dla Anglików szczepy Mohmand odrzuciły stanowczo propozycye pokojowe, uczynione im przez Anglików, co oznacza dalszy ciąg wojny. Odpowiedź, jakiej zbuntowani hindusi udzielili, ma być bardzo harda. Jednocześnie donosi *Morning Post* z Szangaju, że rząd angielski wysłał posiłki do prowincyi Jünnen, gdzie również szerzy się bunt wśród krajowców. Rząd angielski czekają więc niemałe kłopoty z uspokojeniem wrzenia, ogarniającego z dniem każdym coraz większy obszar.

Ściślejsze wybory do Rady miejskiej.

Dziś rozpoczęły się ściślejsze wybory do Rady miejskiej. Do wyboru na okres sześcioletni staje 32 kandydatów, a względnie tylko 30, gdyż pp. Jan Piepes-Poratyński i Wiktor Chajes, w poczucin obowiązku obywatelskiego, zrzekli się wyboru, aby nie wywoływać w przyszłej Radzie konfliktu, z powodu większej ilości przedstawicieli ludności żydowskiej, aniżeli to przewiduje regulamin. Nie uznał za stosowne zrzec się wyboru p. Brandstädter, wobec czego powinni wyborcy na listach go bezwarunkowo nie umieszczać, względnie z list go wykreślać. Na okres trzechletni staje do ściślejszego wyboru 4 kandydatów.

Różne komitety wyborcze stanęły do walki, zainteresowanie się jednak wyborami jest słabe, a tak być nie powinno, gdyż nie jest rzeczą obojętną, którzy z 34 kandydatów zwyciężą. Ważnem jest także, aby nie dopuścić do rozbicia się głosów, coby mogło spowodować jeszcze trzecie wybory, a tem samem powiększenie kosztów wyborczych i opóźnienie normalnej pracy nowej Rady miejskiej.

Ogłosiliśmy wczoraj i poleciliśmy gorąco naszym P. T. Czytelnikom do uwzględnienia przy wyborach listę stronnictwa katolicko-narodowego. Zawiera ono tylko 10 nazwik kandydatów na okres sześcioletni.

Listę tę należy koniecznie uzupełnić dopisaniem nazwiska p. Stanisława Maresza, który padł przy wyborach do parlamentu w walce przeciw socyalistycznemu kandydatowi i któremu należy się od miasta uznanie za to, że podjął się kandydatury, która wymagała tyle pracy i poświęcenia z jego strony.

Pozostałych pięciu mogą wyborcy dopisać, odpowiednio do swego przekonania, jakkolwiek nie jest to koniecznem. Kandydaci stronnictwa katolicko-narodowego zobowiązali się popierać w nowej Radzie miejskiej program pracy tegoż stronnictwa, a program ten obejmuje wszystkie piekące sprawy naszego miasta, a przedewszystkiem sprawy dotyczące dobra uboższej ludności miasta i rzesz robotniczych. Lwów powinien stwierdzić swój charakter katolicki i narodowy i dlatego też wyborcy oddać winni dziś do urny poleconą przez nas listę.

Gdy pismo nasze dojdzie rąk Szan. Czytelników, będzie jeszcze dość czasu na to, aby przypomnieć sobie i innym obowiązek obywatelski i spełnić go. Po za ogólnym obowiązkiem wzięcia udziału w głosowaniu jest jeszcze jeden **obowiązek bardzo ważny.** Wśród nazwisk kandydatów, który przychodzą do ściślejszego głosowania, jest także i nazwisko Józefa Hudeca. Jesteśmy stanowczo zatem, aby każda klasa społeczna, a tem więcej **klasa robotnicza miała w Radzie miejskiej swego przedstawiciela, ale przedstawicielem robotników nie może być żadną miarą i pod żadnym warunkiem człowiek, który stoi na czele lwowskiej międzynarodowej bandy socyalistycznej, występującej wrogo przeciw Kościołowi i ideałom narodowym, nie może i nie powinien być człowiek, któremu grozi kryminał. Najważniejszym dziś obowiązkiem każdego obywatela miasta naszego jest kreślić bezwarunkowo nazwisko Józefa Hudeca, na wszystkich listach, na którychby ono było.**

Lwów wymierzyłby sobie policzek moralny, gdyby dopuścił do wyboru Hudeca.

List reportera.

(Mowa Petryckiego w Radzie państwa i wrażenie jej we Lwowie. — Mój pancerz ochronny. — Tyrolczycy Wschodu i br. Beck na ławie oskarżonych we Lwowie).

Czy Szanowna Redakcya sprawiła już sobie pancerz ochronny najnowszego systemu? Ja zapisałem sobie taki pancerz telegraficznie zaraz w sobotę, jak tylko przyszły pierwsze wiadomości o piątkowej mowie hajdamackiej posła Petryckiego, wygłoszonej w Radzie państwa. Bardzo mi się ta mowa podobała, głównie ze względu na nutę szczerości i otwartości, jaka przebijała z każdego wyrazu. Poczetnnyj hosp. Petryckij skazaw — mówiąc jego rodowitym językiem — „szczo krowawi podiji iz 12 ćwitnia ne ja faktom widosobłenym“. Znaczy to, przetłómaczone z hajdamackiego na język ludzki. że ukraińcy myślą dalej strzelać Polaków, od góry począwszy, aż do spodu, dopóki wszystkich ze szczętem nie wystrzelają.

O ile mi się ten program polityczny podoba z uwagi na jego jasność, zwięzłość i szczerość, o tyle miałbym mu niedo zarzucenia ze względu na całość mojej osoby. Ja jestem wprawdzie bardzo u spodu, i zanimby hajdamacy doszli do mnie, to musieliby wystrzelać krocie tysięcy innych, wyższych, lepszych odemnie Synów Ojczyzny. No, ale zawsze: strzeżonego Pan Bóg strzeże, i dlatego sprawiłem sobie pancerz ochronny. Niech mnie teraz hajdamacy strzelają. I owszem; pokażę im nawet centrum, w które nietylko strzelać, ale i pocałować mię mogą, nb. przez papierek, należycie zdesinfekcyonowany.

Coś tam jeszcze hosp. Petryckij bajdurzył o „Tyrolczykach Wschodu“, i chciał koniecznie hajdamaków zrobić Tyrolczykami. Ja wiem z historyi, że największy Tyrolczyk swego czasu (akurat sto lat temu) Andrzej Hofer poszedł na bagnety francuskie w obronie cesarza austryackiego — i wiem z najnowszej historyi, że pewien łotr skrytobójczo, podstępnie zamordował namiestnika tego samego — biorąc ideowo — cesarza austryackiego. Teraz niech mi kto wytłómaczy, na jakiej podstawie i mocą jakiej logiki doszedł pan Petryckij do konkluzyi, że morderca przedstawiciela idei monarchicznej austryackiej jest Tyrolczykiem i obrońcą tej idei?

Szan. Redakcya śmieje się z tego i powiada, że hajdamacy mają swoją logikę, swoje rozumowanie. Bardzo słusznie. I ja się śmieję i każdy, jako tako znający historyę, śmiać się z tego Petryckiego gadania musi. Smutnem jednak w całej tej rzeczy jest to, że takie gadania w austryackiej Radzie państwa wezmą ludzie na szerokim świecie, zresztą bardzo szanowni, ale stosunków bliżej nie świadomi, za dobrą monetę i będą, a la Björnson, pisać koszałki opałki o „hajdamakach — Tyrolczykach Wschodu...“

To wszystko podaję do wiadomości Szan. Redakcyi, ażebyście mieli pewne wyobrażenie o efekcie, jaki mowa Petryckiego sprawiła na tutejszym bruku, we Lwowie.

Co do wrażenia, jakie wywarła w Wiedniu, mam także pewne relacye. Donoszą mi mianowicie w ostatniej chwili, że prezydent gabinetu, br. Beck, który w ogóle usposobiony jest bardzo seryo i śmiać się z byle czego nie lubi — po przeczytaniu mowy hosp. Petryckoho omal nie pękł ze śmiechu. Zawołał nawet: *Risum teneatis!* Szczególniej zaś połechtał jego nerwy śmiechu ten ustęp mowy „Tyrolczyka Wschodu“, w którym p. Petryckij domaga się, ażeby nie Siczyński, alc br. Beck we własnej osobie zasiadł na ławie oskarżonych we Lwowie, pod zarzutem skrytobójczego morderstwa, popełnionego na osobie hr. Andrzeja Potockiego.

Ochłonąwszy po paroksyzmie śmiechu, wyraził się bar. Beck o tych nowych dla niego „Tyrolczykach Wschodu“ w sposób, o którym Szan. Redakcyi coś bliżej mógłbym zakomunikować tylko poufnie. Do druku to się nie nadaje. Nadmienię tylko, że br. Beck, człowiek Zachodu, gentelman w każdym calu, w tym wypadku użył wyrażenia dla „Tyrolczyków Wschodu“ nie bardzo... pachnącego... Wschodowi jednak, co wschodowi należy. Ja atoli, jako, że więcej na miejscu obyty i z hajdamakami trochę otrzaskany, rzekłbym im jedno mądre słowo:

Jarema!

To słowo jest jedyną polityką, którą z hajdamakami uprawiać można. I br. Beckowi na uśmierzanie radziłbym, ażeby odczytał kilka kart z historyi Polski, która z jednej strony broniła chrześcijański Zachód, a równocześnie musiała łagodzić dzicz ukraińską. Może, przeczytawszy, pozna lepiej hajdamaków, których zna na wskróś

Wasz reporter.

Burza, grad i orkan.

Burza, jaka szalała u nas w nocy z soboty na niedzielę wyrządziła w wielu okolicach kraju niebywałych rozmiarów szkody, a nawet pociągnęła za sobą ofiary w ludziach. W Mikłaszowie koło Winnik uderzył piorun w chatę Tańki Szwec, w której oprócz Szwecowej znajdowała się Parańka Mykitka i dwoje dzieci, 6-letnie i 3-letnie. Obie kobiety rażone piorunem, padły na miejscu, 6-letni chłopak ma spalone obie nogi i prawe ramię, daje jednak jeszcze słabe oznaki życia, 3-letni zaś chłopak wyszedł bez szwanku.

Wprost hiobowe wieści nadchodzą z Tarnopola, w okolicy którego burza przemieniła się w orkan i spadł grad wielkości jaj kurzych. W Chodaczkowie wielkim 32 budynków we wsi i na folwarku rozniesionych daleko od swych miejsc, jeden człowiek zabity, wiele ciężko okaleczonych i poranionych. Stuletnie olbrzymie drzewa leżą z korzeniami powyrywane i pogruchotane w trzaski. Ofiarą burzy padł 14-letni chłopak, Piotr Sambor, we dworze zatrudniony. Wieczorem przypędził bydło z pola i skrył się przed burzą pod ścianę budynku. Za chwilę ściana, ruszona siłą wichru, zawaliła się i podcięła młode życie. Chłopak wskutek znacznych uszkodzeń wyzionął ducha na miejscu.

Pola przedstawiają również straszny widok: oziminy i wiosenne zasiewy zniszczone, nawet niedawno zasadzone ziemniaki woda wymuliła.

W Poczapińcach zniszczył żywiołowy wicher dwadzieścia kilka stodół i porozrzucał zapasy po całej wsi.

Włościanin Jan Zator wiózł z Hłuboczka wielkiego robotników i gdy wjechał na pagórek koło wsi, wicher wywrócił dwa wozy. Pięciu robotników doznało ciężkich uszkodzeń ciała, a wozy rozerwane zostały na drobne części, które znaleziono w odległej o dwa kilometry wsi.

W Draganówce obalił orkan dach blaszany na kościele. Stare lipy przy kościele padły z konarami.

Na folwarku Kowalówka koło Poczapiniec uderzył piorun w dwór, zniszczył dach i wybił dwa okna. Sufity w dworze zapadły się, na szczęście obeszło się bez ofiar w ludziach. Obszerna, nowa stodoła została w strzępy rozniesioną.

W Zabojkach kilkanaście stodół poszło w gruzy, a najwięcej zniszczony budynek szkolny.

Klęska olbrzymia. Straty, na razie niewiadome, nieubezpieczone. Na miejsca, klęską objęte, wyjechał z Tarnopola radca Zawadzki i komisarze dr. Trembałowicz i Laskowski celem uzyskania wykazu szkód i przedstawienia odpowiednich wniosków w sprawie zapomóg dla gmin klęską dotkniętych.

Uroczystość polsko-węgierska.

W dniu 24. bm. t. j. w niedzielę, odbędzie się w Budapeszcie uroczystość odsłonięcia pomnika jednego z największych i najwięcej cenionych poetów węgierskich, Vörösmarty'ego, gorącego przyjaciela Polaków, który lwią część swych utworów poświęcił Polsce. Wystarczy tu tylko wspomnąć znany utwór „Elö szobor“ (Żywy posąg), przyswojony niedawno literaturze naszej przez p. Czesława Łukaszkiewicza. Dzień ten jest dla nas podwójnie uroczystym, gdyż jednocześnie przypada rocznica zdobycia Budzina, gdzie padło około tysiąca najlepszych synów Polski. W tym czasie Węgry rok rocznie urządzają uroczyste pochody pod pomnik Honwedów z 48-go roku, na grób Koszuta i księcia Woronieckiego. To też w bieżącym roku stolica Węgier będzie widownią niebywałych uroczystości narodowych i olbrzymiego zjazdu ze wszystkich zakątków kraju. Nie dziw więc, że wiadomość o tym obchodzie znalazła żywy oddźwięk w społeczeństwie naszem, pamiętającem o wspólnych walkach i bohaterach! Wiele osób wybitnych przyrzekło swój współudział w uroczystości. Spodziewając się przybycia Polaków, zawiązali Węgrzy komitet na przyjęcie tychże, pod przewodnictwem znakomitego pisarza, członka Izby magnatów, Jenö Rakosi'ego, redaktora *Budapesti hirlap*. W skład tego komitetu wchodzą, prócz szeregu posłów i dziennikarzy, przedstawiciele tamtejszej Polonii: mecenas Barański i p. Cz. Łukaszkiewicz, dalej reprezentant miasta Pesztu, Szilagyi, prezes obywatelskich towarzystw stolicy p. Koltai, reprezentanci towarzystw młodzieży, przedstawiciele Ligi polsko-węgierskiej i td. i td.

W porozumieniu z tym komitetem węgierskim „Ogniwo, Związek akademickich towarzystw polskich“ urządza gremialną wycieczkę do Budapesztu i Debreczyna.

Komitet węgierski zaś ze swej strony wysyła szereg zaproszeń do wielu instytucyi i towarzystw polskich oraz osób wybitnych w Galicyi. Wyjazd wycieczki, która trwać będzie przez 24. 25., 26., maja, nastąpi wieczorem 23. bm. tj. w sobotę. Pożądany strój narodowy. Wszelkich informacyi udziela Zarząd Ogniwa we Lwowie (Dom akademicki ul. Senatorska) codziennie od 7—8 wieczorem.

Proces Sienkiewicza.

Jak już donosiliśmy rozpoczęła się wczoraj rozprawa przed wiedeńską ławą przysięgłych przeciwko Henr. Sienkiewiczowi. Oskarżyciele, z wyjątkiem niejakiego Czerkawskiego, zjawili się w komplecie pod przewodnictwem Nazaruka.

Na samym wstępie rozprawy prof. dr. Rosenblatt oświadcza, że Sienkiewicz jest chory na gardło i na dowód tego przedkłada świadectwo dra Pieniążka. Nadto oświadcza w dalszym ciągu, że oskarżony prosi, by rozprawa została w jego nieobecności przeprowadzoną i że zrzeka się wszelkich środków prawnych, wynikających z jego nieobecności. Trybunał po krótkiej naradzie postanowił rozprawę przeprowadzić w nieobecności oskarżonego.

Następnie odczytano akt oskarżenia i generalia, jakoteż artykuł Björnsona i odpowiedź Sienkiewicza umieszczoną w *Zeit*; potem zaś odczytano zeznania Sienkiewicza, spisane w sądzie krakowskim, w których to zeznaniach Sienkiewicz powołuje się na to, że nie miał zamiaru nikomu ubliżyć, a także nie wymienił żadnych nazwisk, nie wie tedy, dlaczego właśnie tych 5 studentów czuje się obrażonymi. Powtórzył wiadomość podaną przez dzienniki polskie, którym nie przysłano sprostowania i których nie zaskarżono.

Następnie odczytano protokoły powołanych przez oskarżycieli świadków: lekarza dr. Lukasa i dozorcy Mełnyka. Obrońca Rhode i dr. Okuniewski stawiają szereg wniosków co do powołania świadków i co do przeprowadzenia głodówki i aresztowania studentów ruskich.

Obrońcy Rabenlechner i Rosenblatt sprzeciwiają się tym wnioskom, poczem trybunał udał się na naradę.

W ciągu rozprawy dr. Rode przemawiając, czynił wycieczki przeciw Polakom.

Dr. Okuniewski trzymał się w swej mowie taktyki uciśnionej ofiary.

Przemawiał również Nazaruk, który apelując do sprawiedliwości sędziów niemieckich rzekł, że gdyby Rusini sprawiedliwości nie otrzymali, to potrafią sobie sami ją wymusić.

Dr. Rabenlechner i dr. Rosenblatt przemawiali z czysto prawniczego punktu widzenia.

Przysięgli zaprzeczyli (10 głosami przeciw 2) pytanie co do zarzutów, ubliżających czci, a potwierdzili co do obrazy przez wyszydzenie, 11 głosami przeciw 1.

Sienkiewicz skazany został na 300 koron grzywny, równającej się 30 dniom aresztu i na ponoszenie kosztów procesu.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Piotra Cel., gr. kat. Jowa.

Jutro rzym. kat. Hernarda, gr. kat. Zn. cz. Kr.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

Dziś we wtorek „Tosca“, opera w 3 aktach G. Guccini'ego, II-gi gościnny występ Gemmy Bellincioni; występ Augusta Dianni i Józefa Szymańskiego (w partyi „Scarpia“).

We środę I-szy występ gościnny „Hanako“, japońskiej tragiczki, z własną trupą. Rozpoczęcie: „Otake“, dramat w 3 aktach, napisał Loi-Fu. Zakończy: „W herbaciarni“, dramat w 1 akcie, napisał Loi-Fu.

We czwartek o godz. $3\frac{1}{2}$ po południu staraniem Tow. „Ognisko kobiet“ na cel budowy domu kobiet, „Nora“, sztuka w 3 aktach H. Ibsena.

We czwartek o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczór „Traviata“, opera w 4 aktach Verdi'ego, III-ci gościnny występ Gemmy Bellincioni i występ Augusta Dianni.

W piątek II-gi i ostatni występ gościnny „Hanako“ japońskiej tragiczki z własną trupą.

W sobotę o godz. $3\frac{1}{2}$ po południu dla młodzieży szkolnej „Świętoszek“, komedya w 5 aktach Molier'a. — o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehára; z panią Miłowską.

W niedzielę o godz. $3\frac{1}{2}$ po południu „Bakcyle miłości“, krotochwila w 3 aktach, nap. A. Walewski. — O godz. $7\frac{1}{2}$ wiecz. „Cavalleria rusticana“, opera w 1 akcie P. Mascagni'ego. Zakończy: „Pajace“, opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla. IV-ty gościnny występ Gemmy Bellincioni i występ Augusta Dianni.

Obchód Słowackiego we Lwowie. Na prace przygotowawcze komitetu udzieliły subwencye następujące instytucye: Bank zaliczkowy we Lwowie 300 kor., Filia Banku związkowego we Lwowie 200 kor., akcyjny Bank związkowy dla stowarzyszeń zarobkowo-gospodarczych we Lwowie 100 kor., Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych we Lwowie 100 kor.

Zjazd urzędników Rad powiatowych. W niedzielę odbyło się we Lwowie posiedzenie wydziału Związku urzędników Rad powiatowych, w którego skład wchodzą reprezentanci biur Rad pow. z rozmaitych okolic kraju. Przeprowadzono na tem posiedzeniu rozprawę ogólną nad projektem reformy władz administracyjnych, która w najkrótszym czasie ma wobec zapowiedzi namiestnika stać się aktualną i zastanawiano się nad możliwiemi następstwami tej reformy dla Rad powiatowych. Uchwalono zająć się opracowaniem wzorowego szematu składu biur Rad powiatowych, przepisów co do kwalifikacyi, jakiej wymagać należy od kandydatów i płac urzędników, w celu ujednostajnienia warunków służby urzędników Rad powiatowych w całym kraju.

Z Sokoła Macierzy. W środę dnia 20. bm. o godz. 8 wieczór odbędzie się w górnej sali II-gie przedwyborcze zgromadzenie

członków, na którem członkowie Towarzystwa zechcą się jawić.

Krajowe stowarzyszenie majstrów szewskich z siedzibą we Lwowie odbyło w niedzielę w sali własnej przy ul. Czarnieckiego l. 10 doroczne W. Zgromadzenia pod przewodnictwem prezesa, Juliana Janczyszyna. Przyjęto protokół i sprawozdanie kasowe, wybrano komisyę rewizyjną i uchwalono wnioski p. Korosteńskiego, co do urządzenia we Lwowie krajowej specyalnej wystawy szewskiej w myśl statutu stowarzyszenia — z poprawką p. Eliasiewicza, aby wydział przedsięwziął niezwłocznie w tym celu kroki przygotowawcze.

Jubileuszowe pielgrzymki pociągami nadzwyczajnymi urządza do Lourdes i z powrotem, Wiedeński Komitet Lourdesowy zatrzymując się w Einsiedeln—Lyon—Paray—le Monial—i Zurychu. Odjazd z dworca kolei zach. (Westbahnhof) w Wiedniu, nastąpi o godzinie 9. wieczorem w dniach: 15 lipca, 10 sierpnia, 9 październik 1908. Podróż 14-to dniowa. — Do Lourdes i Rzymu — zatrzymując się w Einsiedeln — Lyon — Marsylii — Genui— Wenecyi, odjazd z Wiednia z Westbahnhof o godz. 9 wieczorem dnia 9. października 1908. Podróż 20 dniowa. Zwiedzający międzynarodową wystawę elektryczną w Marsylii, mogą przyłączyć się do pospiesznych pociągów, odjazd z Wiednia 15. lipca i 10. sierpnia 1908. Bliższe szczegóły w prospektach, ktore przez technicznego kierownika p. Edwarda Gradlmillera, Wiedeń—Wien, III. Strohgasse 13 bezpłatnie przesłane zostaną.

Dogodna sposobność zwiedzenia wystawy jubileuszowej w Pradze nadarza się dla wszystkich, którzyby skorzystali z pociągu wycieczkowego, wyjednanego przez Komitet kupców. Przyjazd do Pragi w dniu Zielonych Świątek. Odjazd dowolnymi pociągami w dowolnym czasie w ciągu dni 30. Cena biletu tam i z powrotem II. kl. 57 k. 58 h., zaś III. kl. tylko 30 k. 96 h. Zgłoszenia i pieniądze przyjmuje imieniem komitetu senior stow. kupców Ludwik Hoszowski, Lwów, ul. Hetmańska 4 (u firmy Beacock) najdalej do soboty d. 23. maja 1908 do g. 8 wieczór. Późniejsze zgłoszenia mogą zostać nieuwzględnione, bo ilość uczestników ograniczona.

Cel wycieczki: zwiedzenie bardzo pouczającej, wspaniałej wystawy przemysłowej w Pradze, godnej uznania tem bardziej, że da ona możność kupcom i przemysłowcom naszym nawiązania stosunków z fabrykantami czeskimi, celem łatwiejszego i zupełnego zerwania z Prusami.

Ktoby przy tej sposobności chciał wstąpić do Wiednia na uroczystości jubileuszowe lub tamtejszą wystawę techniki rękodzielniczej — może kupić bilet wycieczkowy tylko w jedną stronę ze Lwowa do Pragi za zniżoną cenę 16 k.

Zbiórka skórek z pomarańcz na rzecz Lwowskiego Koł- Tow. Szkoły ludowej zostaje z dniem dzisiejszym dla braku dalszego zbytu zamkniętą. W ciągu tegorocznego 4-miesięcznego sezonu zebrano ogółem 2750 Kg. skórek a czysty dochód z tego przedsiębiorstwa wynosi 880 kor. Zarząd składa publiczne podziękowanie PP. kupcom i Szan. Publiczności lwowskiej za ich ofiarny trud i pracę.

Przystanki kolejowe. W kraju naszym, odległości między stacyami kolejowemi są przeciętnie o wiele większe, niż na zachodzie. Stąd wobec rosnącej ludności i obecnego rozwoju gospodarczego — większa u nas, niż na zachodzie, zachodzi konieczność tworzenia przystanków. Wszelako dotąd szersza akcya w tym kierunku nadzwyczaj była utrudniona wysokiemi wymaganiami kolei państwowych, co do kosztów urządzenia, w zupełności przerzucanych na strony interesowane, oraz co do obowiązku ponoszenia kosztów wszelkich rozszerzeń i ulepszeń w przyszłości. Poseł Battaglia zajął się sprawą i przy poparciu ze strony biura ministra dla Galicyi, uzyskał oświadczenie ministerstwa kolejowego, że samej zasady, iż koszta urządzania i rozszerzania przystanków mają ponosić strony, znieść nie może, jednakże jest gotowe od wypadku do wypadku, gdy zajdą okoliczności na wzgląd zasługujące uwalniać strony od części kosztów, kredytować im koszta i dozwalać spłaty w ratach, dozwalać, by strony wykonywały potrzebne roboty we własnym zarządzie, co znacznie taniej może wypaść, uwalniać strony w części lub całości od obowiązku ponoszenia kosztów rozszerzenia lub lepszego wyposażenia przystanku w przyszłości. Na podstawie tego oświadczenia ministerstwa kolejowego będzie można obecnie — przy poparciu poselskiem w konkretnych przypadkach — liczbę przystanków kolejowych w kraju naszym pomnożyć.

Siczyńska na wolności. Prokurator Barth ukończył onegdaj pracę około wypracowania aktu oskarżenia. Przeciw Siczyńskiej nie znalazł prokurator dostatecznej podstawy winy i dlatego nie będzie ona oskarżona. Otóż wczoraj przedpołudniem o godzinie 10-tej rano zarządzono, aby Siczyńską wypuszczono na wolność. Władze więzienne dokonały tego z zachowaniem wszelkich ostrożności. Z rodziny nikt nie był uprzedzonym. Z więzienia odprowadzono ją do parokonnej dorożki, u której budę zapuszczono. Obecnym, prócz dozorców był inspektor więzienia p. Majer. W chwili gdy Ołena Siczyńska opuszczała więzienie, w biurze r. Bersona bawiły jej dwie córki i jeden z krewnych. Do ostatniej chwili nic nie wspomniano im o wypuszczeniu na wolność. Dopiero kiedy dano znać, że Siczyńska już odjechała, radca Berson rzekł do córek: „Matka pań jest w drodze do domu“.

Na ławie oskarżonych zasiądzie sam Siczyński.

Usiłowane morderstwo. Michał Tybiński od dłuższego czasu odgrażał się Andrzejowi Kirchnerowi, że go zabije, a to dlatego, że z powodu Kirchnera siedział 7 dni w areszcie. Wczoraj kręcił się koło domu Kirchnera, szukając zaczepki. Gdy zaś ten go upomniał, aby wydalił się z podwórza, wtedy Tybiński przyskoczył do niego i zadał mu w plecy 7 głębokich ran nożem, wołając „Masz za moje siedm dni...“ poczem zbiegł. Kirchnera po zaopatrzeniu przez pogotowie ratunkowe odstawiono do szpitala.

Wyrodny syn. Antoni Mokrzycki, wpadł wczoraj do swojej matki, zamieszkałej u Kazimierza Iwanickiego i zaczął ją, 70-letnią staruszkę, bić rękami po głowie i twarzy. Gdy Iwanicki, widząc to znęcanie się nad bezbronną straruszką, stanął w jej obronie, wówczas Mokrzycki rzucił się na niego, bijąc i szarpiąc porwał na nim koszulę i kołnierzyk. Potem wyciągnął nóż, odgrażając się, że musi zabić Iwanickiego, a gdy ten skrył się do Zygmunta Gelblichta, stanął w oknie i jeszcze mu wygrażał.

1400 koron kosztował brylant, który, oprawny w złoto i srebro, zdobił ucho pani Racheli Getz. I oto ku swej rozpaczy zgubiła go ona wczoraj na Wałach Hetmańskich.

Znowu nieostrożna jazda. Jan Brylak jechał wczoraj ulicą Piekarską tak szybko i nieostrożnie, że koń potrącił Ewę Reiter, nauczycielkę robót ręcznych, która, upadając zwichnęła lewą rękę.

Wpadł między konie wczoraj popołudniu woźnica Jan Hukało i dostał się pod wóz z drzewem, którego koło przeszło mu przez nogę.

W bójce po pijanemu za rogatką Żółkiewską zadali nieznani sprawcy gospodarzowi z Zimnej Wólki, Danielowi Zielińskiemu kilka ran nożem w plecy i głowę. W poważnym stanie odwiozło go potowie ratunkowe do szpitala.

Napad. J. Majewski zabawiał się wczoraj szeroko. Nie dziw więc, że stracił całą zarobioną monetę i „dał sobie na piec“, co się zowie. Było mu jednak tego za mało. Na ulicy spotkał nieznanego sobie Mikołaja Piwkę i chciał, aby mu ten jeszcze coś „zafundował“. Gdy Piwko odmówił, pijany Majewski uderzył go w twarz, za co wzięła go policya pod swoją opiekę.

Sali Bestendig zamieszkałej przy ulicy Kotlarskiej, ukradła służąca Marya Chocił zimową chustkę czarną, wartości 10 koron i zbiegła ze służby. — Z mleczarni Barane Schor skradziono zarzutkę damską, czarną wartości 60 koron. — Na gorącym uczynku schwytał wczoraj Jan Dijankowski Mikołaja Rybskiego, gdy ten mu kradł na placu zbożowym lejce z koni.

Nasz reporter pisze. Przedewszystkiem muszę Szan. Redakcyę zawiadomić, że c. k. Namiestnictwo nie zatwierdziło jeszcze statutów mego akc. towarzystwa „dla dzieciatych familii“, gdyż p. referent dotyczącego departamentu, dostawszy je wraz z podaniem do załatwienia, oznaczonem literami „b. p.“ (bardzo pilne) załatwił mój kawałek w ten sposób, że schował go do szuflady swego biurka, do przedziału „braci śpiących“ i zapewnił mnie, że załatwiać go tak samo szybko, jak się załatwia wszelkie rekursy wyborów do rad powiatowych, miejskich i gminnych. Wobec tego niech Szanowna Redakcya, a zarazem publiczność czytająca *Gońca Polskiego*, uzbroi się w cierpliwość, że załatwienie a zarazem, puszczenie w ruch tego towarzystwa... bardzo szybko nastąpi. Wobec tego robię wybory...

Sądzę, że Szan. Redakcya nie będzie brać mi tego za złe, że się przez cały dzień u niej nie pokażę, bo kto ma tak ważną misyę agitacyjno-kiełbasowo-wyborczą do załatwienia, jak ja dzisiaj, ten z pewnością znajdzie się na stacyi ratunkowej, jako okaz „socyalnych idei politycznych“.

— **Związek lekarzy rządowych.** Z początkiem bieżącego miesiąca ukonstytuował się w Wiedniu, głównie staraniem dra Czyżewicza z Jarosławia Związek centralny wszystkich lekarzy rządowych w całem państwie austryackiem dla obrony wspólnych interesów. Do Związku należyć będą istniejące lub utworzyć się mogące Związki prowincyonalne. Siedzibą centralnego Związku ustanowiono Wiedeń. Jako wkładkę ustanowiono po 4 kor. za każdego członka, należącego do Związku prowincyalnego, a po 6 kor., gdyby który z lekarzy rządowych do Związku prowincyalnego nie należał, a chciał należeć do Związku centralnego. Na r. 1908 wybrano przewodniczącym dra Gust. Paula w Wiedniu, zastępcami zaś przewodniczącego dra Czyżewicza z Jarosławia i dra Wintera z Wiednia.

Związek centralny ma bezzwłocznie wręczyć ministrom spraw wewnętrznych i finansów, oraz prezydyom obu Izb parlamentu austryackiego petycye lekarzy po-

wiatowych i policyjnych — o poprawę rangi i płacy w ten sposób, iż jedna piąta część lekarzy rządowych w każdej prowincyi ma posiadać rangę VII, dwie piąte rangę VIII, jedna piąta rangę IX i jedna piąta rangę X. Referent sanitarny krajowy ma być posunięty do rangi V, inspektorzy sanitarni do rangi VI.

— **Strejk piekarzy w Krakowie.** W Krakowie rozpoczął się strejk robotników piekarskich. Wskutek interwencyi gminy piekarnie wojskowe dostarczają chleba. Wczoraj rano furgony wojskowe rozwiozły 800 bochenków do 4 kramów, urządzonych przez magistrat w różnych punktach miasta.

Ludność chleb rozkupiła. Niektórzy majstrowie pracują z terminatorami i dostarczają białego chleba i bułek. Stanęły tylko piekarnie, gdzie pracują wyłącznie czeladnicy, a niema uczniów. Strajk objął Kraków, Podgórze i okręgi podmiejskie.

Gorący żołnierz.

Humoreska.

Dla lekarzy wojskowych nie było drobnostką opatrywać tak znaczną ilość żołnierzy legii cudzoziemskiej. Annamici mieli złe karabiny, a kule karabinowe prawie zawsze obierały sobie siedlisko w ciałach biednych żołnierzy.

Że wiedza medyczna porobiła w ostatnich czasach ogromne postępy, o tem wiedzieli nawet ci, którzy ani czytać, ani pisać nie umieli, a ponieważ nie pozostawało im nic lepszego do zrobienia, poddawali się chętnie wszelkim możliwym operacyom. — Wprawdzie większa ich część umierała, ale zawsze dopiero po operacyi, a nawet i wtedy z tego jedynie powodu, że kule Annamitów najwidoczniej nie były aseptyczne, albo też zabierały po drodze z powietrza bakterye szkodliwe dla zdrowia. Sprawozdania profesora Mostschädla, który przyłączył się do legii cudzoziemskiej, ze względów naukowych za zgodą rządu, nie dopuszczały cienia wątpliwrząw tym względzie. Jego energicznym zarządzeniom zawdzięczać też należało, że tubylcy we wsi mówili odtąd między sobą tylko pół szeptem o cudownym sposobie leczenia pobożnego, indyjskiego pokutnika Mukhopadaya.

Jako ostatniego rannego, w długi czas po potyczce, przyniosły do lazaretu dwie annamickiej kobiety żołnierza, Wacława Viskocila, rodem Czecha. Zapytane dlaczego i skąd tak późno dopiero teraz wracają, odpowiedziały, że znalazły Viskocila prawie nieżywego przed chatą Mukhopadya, poczem starały się leżącego przywrócić do życia, wlewając mu w gardło jakiś płyn opalizujący, jedyne lekarstwo, jakiego można się było w opuszczonej chacie doszukać.

Lekarz nie mógł się na żołnieżu żadnej rany dopatrzeć, a w odpowiedzi na swoje pytania posłyszał jakieś mruczenie, które wziął za dźwięki jakiegoś słowiańskiego dyalektu. Na wszelki jednak wypadek zarządził lewatywę i udał się do namiotu oficerskiego.

Lekarze i oficerowie bawili się wybornie, gdyż krótka, lecz krwawa potyczka wprowadziła pewne urozmaicenie w dawną nudę.

Mostschädel skierował właśnie parę pochlebnych uwag pod adresem profesora Charcota, ażeby nie dać zbyt boleśnie odczuć swej niemieckiej przewagi swoim francuskim kolegom, gdy u wejścia do namiotu ukazała się indyjska siostra czerwonego krzyża i zaraportowała łamaną francuzczyzną:

— Sierżant Henry Serpollet nieżywy, trębacz, Wacław Viskocil 41·2 stopni gorączki.

— Intrygancki naród ci Słowianie — mruknął lekarz dyżurny — ten gałgan ma gorączkę, a nie ma przecież żadnej rany!

Sanitaryuszka otrzymała wskazówkę, ażeby żołnierzowi, naturalnie temu żywemu, wpakowała w gardziel trzy gramy chininy i oddaliła się.

Profesor Mostschädel pochwycił ostatnie słowa i zrobił je punktem wyjścia dla dłuższej uczonej mowy, w której wiedza tryumfowała, ponieważ dobra chinina stała się zbawczym środkiem laików i gdyby nie wiedza lekarska, byliby oni obojętnie przechodzili koło tego środka leczniczego, jak ślepa kura koło ziarna.

Od tego tematu przeszedł następnie profesor na kwestyę spastycznego paraliżu spinalnego. W chwili, kiedy oczy jego słuchaczów zaczynały właśnie przybierać już kolor szklisty, zjawiła się znowu sanitaryuszka z raportem:

— Trębacz Wacław Vickocil 49 stopni gorączki. Proszę o dłuższy termometr.

— Wobec tego zatem już dawno nie żyje — mruknął z uśmiechem profesor.

Lekarz sztabowy powstał zwolna z krzesła i zbliżył się z groźną miną do sanitaryuszki, która o krok się przed nim cofnęła.

· Panowie widzicie — zwrócił się po chwili do reszty lekarzy, — że ta kobieta jest tak samo histeryczna, jak żołnierz Viskocil; zdwojenie się przypadków!

Poczem wszyscy udali się na spoczynek.

— Pan lekarz sztabowy prosi o natychmiastowe przybycie — wykrztusił konny ordynans do bardzo jeszcze zaspanego profesora, w chwili kiedy pierwsze promienie słoneczne zaczęły się złocić na okolicznych wzgórzach.

Wszystko spoglądało z minami pełnemi ciekawości na profesora, który stanął nad łóżkiem Viskocila.

— 54 stopnie gorączki! nie do wiary! — jęknął lekarz sztabowy.

Mostschädel uśmiechał się niedowierzająco, cofnął jednak w najwyższem przerażeniu swoją rękę w momencie, kiedy ją sobie faktycznie poparzył na czole chorego.

— Niech pan przedsięweźmie anamnezę choroby — rzekł po chwili zwłoki i przykrego milczenia do lekarza sztabowego.

— Niech pan przystąpi do anamnezy choroby i nie stoi tutaj tak bezradnie — krzyknął lekarz sztabowy do najmłodszego z lekarzy.

— Możeby Bhagavan Sri Mukhopadaya coś wiedział... — odważyła się wtrącić indyjska sanitaryuszka.

— Proszę mówić tylko wtedy, kiedy pytam — przerwał szorstko lekarz sztabowy. — Wiecznie te stare, przeklęte przesądy i wiara w guślarzy — kończył, zwracając się do Mostschädla.

— Laik ma zawsze na myśli rzeczy postronne i małoważne — odparł dobrotliwie profesor. — Proszę mi przysłać tylko sprawozdanie, mam tu obecnie bardzo ważne zajęcie.

. . . .

— No i cóż młody przyjacielu, czegóż się pan dowiedział? — zapytał uczony młodszego lekarza, za którym cisnęło się do pokoju mnóstwo oficerów i lekarzy.

— Temperatura podniosła się w międzyczasie aż do 80 stopni...

Profesor wykonał ruch niespokojny, wściekły. Więc?

— Pacyent przebył przed dziesięciu laty tyfus, przed dwunastu laty lekką dyfteryę, ojciec umarł na strzaskanie czaszki, matka na wstrząśnienie mózgu, dziadek na strzaskanie czaszki, babka na wstrząśnienie mózgu. Pacyent i jego rodzina pochodzą z Czech — dodał młody lekarz jako objaśnienie. — Stan. z wyjątkiem temperatury normalny, funkcye abdominalne prawie wszystkie powolne, rany, prócz lekkich kontuzyi na potylicy, nie ma żadnej. Pacyenta napojono podobno w chacie fakira Mukhopadya jakimś płynem opalizującym...

— Do rzeczy, młody przyjacielu, nie zbaczać do szczegółów małoważnych — upominał dobrotliwie profesor i zapraszającym ruchem ręki zaczął wskazywać otaczającym go oficerom i lekarzom kufry bambusowe i krzesła do siedzenia.

— Chodzi tu, moi panowie, jak to już dziś rano na pierwszy rzut oka poznałem, a panom tylko lekko dałem do zrozumienia, żebyście mieli sposobność znaleść drogę do właściwej dyagnozy, o niezbyt częsty przypadek raptownego podniesienia się temperatury skutkiem urażenia centrum termalnego — z lekką pobłażliwą i drwiącą miną do laików i oficerów — centrum mózgowego, które przenosi wahanie się temperatury na całe ciało, na podstawie dziedzicznego i nabytego obciążenia. Jeśli dalej uwzględnimy kształt czaszki danego osobnika...

Sygnały miejscowej straży ogniowej, składającej się z kilku inwalidów i chińskich kulisów, budząc strach i grozę, zaczęły dolatywać od strony budynku misyjnego i przerwały mowę profesora.

Wszyscy, wybiegli na pole, z obecnym pułkownikiem na czele.

Ze wzgórka, na którem stał lazaret, pędził w stronę jeziora bogini Parvati podobny do żywej pochodni trębacz, Wacław Viscocil, cały, w płonących szmatach, a za nim gnała tłuszcza, wyjąc przeraźliwie i wymachując rękami.

Tuż przed budynkiem misyjnym przyjęła Viscocila chińska straż ogniowa strumieniem wody grubości ramienia, który powalił biedaka na ziemię, ale też w tejże samej prawie chwili zamienił się w obłok pary.

Gorączka trębacza w lazarecie w ostatnich czasach tak raptownie wzrosła, że zaczęły się żarzyć przedmioty obok niego stojące, a w końcu posługacze szpitalni zmuszeni byli wypłoszyć Viscocila sztabami żelaznemi ze szpitala. Nadpalone miejsca w podłogach i na schodach wykazywały ślady stóp Viskocila, tak jakby dyabeł tamtędy spacerował.

Teraz leżał Viscocil nago — ostatnie szmaty zerwał z niego strumień wody — a on sam leżał na podwórzu domu misyjnego i parował, jak kocioł, i wstydził się swojej nagości...

Jakiś dowcipny Ojciec-Jezuita zrzucił mu z balkonu jakieś stare asbestowe ubranie, należące dawniej do robotnika pracującego przy lawie wulkanicznej. Viscocil okrył się w nie, dziękując słowami zwróconemi w stronę balkonu...

— W jaki sposób na miłość Boską da się jednak wytłómaczyć to, że ta szelma sama nie spaliła się na popiół? — zapytał pułkownik Mostschädla.

— Podziwiałem zawsze pańskie strategiczne zdolności, panie pułkowniku — odparł profesor, nieco urażony — ale co się tyczy wiedzy lekarskiej, to tę musi pan pułkownik zostawić już nam lekarzom tylko. Musimy się trzymać danych tylko faktów i nic nas powstrzymać nie może przed spuszczeniem ich z oka!

Lekarze byli radzi ze ścisłej dyagnozy, a wieczorem schodzono się znowu zawsze w namiocie kapitana, gdzie było bardzo wesoło.

O Wacławie Viscocilu mówili jeszcze tylko Annamici. Od czasu do czasu widywano go siedzącego w pobliżu kamiennej świątyni bogini Parvati, a guziki jego asbestowego ubrania jaśniały krwawą pożogą. Kapłanowie świątyni piekli podobno na nim kury i indyki, inni zaś opowiadali, że Viskocil znajduje się już w stanie powolnego ochładzania się i zamyśla już przy

50 stopniach gorączki wracać do swojej ojczyzny.

Gustaw Mayrink.

Pogoda zmienną jest.

Już dwa dni rozmyślam nad tem, co jest u nas zmienniejsze pogoda, czy kobiety. Żeby to była przynajmniej jesień, to zrozumiałbym tę ciągłą zmianę, ale na wiosnę to doprawdy trudno rozstrzygnąć.

Mam zawsze wszystkie ubrania w pogotowiu: futro, palto, narzutkę i letnie ubranie, bo nie wiem, czy będzie dwadzieścia kilka stopni ciepła, czy może śnieg upadnie i żyję w ciągłej niepewności. Są jednak ludzie, tak wytrzymali na zmianę aury, że mimo wszystko kochają się. Widziałem nawet parę zakochanych par pod parasolami, którym i deszcz słodyczy miłości zmoczyć i rozpuścić nie zdołał.

Poświęciłbym jednak swoją skórę, gdybym wiedział że mróz taki weźmie, że hajdamacy wymarzną, bo byłby raz nareszcie spokój u nas. A tu mrozu nie ma, tylko deszcz pada i pada w nieskończoność. Paru obywateli nie mogąc się doczekać ciepłych wieczorów, wpadło w pasyę, ubrało się w futra i śniegowce i poszło w niedzielę na plac powystawowy na kiełbaski do Teliczka.

Paniom nawet kwiaty powiędły ze zimna na kapeluszach, bo u nas maj!...

Miałem kilka przygód na ulicy, a wszystko z powodu deszczu.

Jakieś bardzo eleganckie panie mało mi oczu nie wybrały parasolem. Nieznajoma piękna strąciła mi kapelusz do błota. Jestem tak zrozpaczony z powodu deszczu, że jak padać nie przestanie, powieszę się na mokrym drzewie i z pewnością jeszcze wiszącego deszcz zmoczy.

part.

Z parlamentu.

(Oświadczenie p. Hlibowickiego. — Sprawa wsparć dla rodzin rezerwistów.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów zabrał głos poseł staroruski Hlibowicki, zwrócił się przeciwko twierdzeniu Petryckiego, jakoby cały naród ruski podzielał zapatrywania i uczucia Siczyńskiego przy popełnieniu skrytobójstwa na hr. Potockim.

Ze względu na tę okoliczność, powiada mowca, że do tego tematu jeszcze raz powróci w swej mowie przy wnioskach nagłych w sprawie galicyjskich wyborów sejmowych, ogranicza się tutaj na faktycznem sprostowaniu w tym kierunku, iż imieniem swego stronnictwa i znacznej większości swego ludu zakłada protest przed całym światem kulturalnym przeciw twierdzeniu posła Petryckiego. (Oklaski).

P. Staruch woła: Gdzie pański lud? W Galicyi go niema, pan przecież jesteś Rosyaninem, nie jesteś pan Rusinem.

P. Hlibowicki: Już panu przecież raz powiedziałem, że jesteś pan tu w parlamencie we Wiedniu, a nie w karczmie.

P. Staruch: Nie potrzebuję pańskich nauk.

P. Hlibowicki: Stwierdzam, że nasz naród w przeważnej większości nie tylko to straszne morderstwo, ale wogóle wszelki teroryzm potępia. (Gromkie oklaski). Jestem zmuszony przed całym światem kulturalnym stwierdzić, że uczucia i zapatrywania mordercy Siczyńskiego podzielane są jedynie przez jego ukraińskich towarzyszy, nigdy zaś przez większość naszego ludu. (Okrzyki i przerywania wśród ukraińskich posłów),

Następnie obradowano nad ustawą o wsparciach dla rodzin rezerwistów, powołanych na ćwiczenia. W imieniu Koła polskiego oświadczył w dyskusyi nad tą sprawą p. Stohandel, że Koło Polskie wita z zadowoleniem wniesienie ustawy, będącej przedmiotem dyskusyi, zastrzega sobie jednak postawienie podczas obrad w komisyi wniosków i poprawek, ponieważ ustawa w obecnem brzmieniu robi wrażenie, jakoby dotyczyła tylko stanu robotniczego, a nie dotyczyła stanu włościańskiego i rzemieślniczego. Wszystkie pracujące i potrzebujące pomocy warstwy ludności mają równe prawo do państwowej opieki, a wszelkie nierówne traktowanie doprowadzić musi do wzajemnej walki poszczególnych warstw ludności. Z tego punktu widzenia wychodząc, stronnictwo mowcy głosować będzie w pierwszem czytaniu za ustawą, jednakowoż z tem założeniem, że wnioski, jakie w komisyi postawi, będą uwzględnione, gdyż w obecnem brzmieniu ustawa jest dla Koła Polskiego nie możliwą do przyjęcia. (oklaski na ławach polskich). W końcu projekt ustawy przekazano komisyi wojskowej.

TELEGRAMY.

Oszukańczy poseł.

Kraków. Aresztowano tu Abrahama Szymona Gullera, mieszkającego stale we Wiedniu, a posługującego się podrobionemi świadectwami, stwierdzającemi, że jest posłem do Dumy, politycznie prześladowanym, i że jest upoważniony do zbierania składek na rzecz Żydów rosyjskich. Guller zbierał składki w Krakowie. Przy rewizyi zabrano mu listy składkowe, na które zebrał już około 200 kor.

Choroba cesarza.

Wiedeń. Dzienniki tutejsze donoszą, że cesarz zachorował na nową kataralną afekcyę, wskutek czego odwołano zapowiedziane na wczoraj audyencye.

Choroba, jak się zdaje, jest lekką, gdyż dotychczas nie odwołano zapowiedzianego na dzień 21. bm. pochodu dzieci wiedeńskich szkół ludowych.

Ucieczka adwokata.

Wiedeń. Agwokat tutejszy dr. Emanuel Quittner uciekł po popełniu defraudacyi i sfałszowaniu weksli na sumę około 800.000 koron. Rozesłano za nim listy gończe.

Burzliwe demonstracye w Pradze.

Praga. Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie, zwołane przez stronnictwo narodowych socyalistów, celem omówienia politycznej sytuacyi. Po zgromadzeniu udali się jego uczestnicy przed budynek głównej poczty, gdzie poczęli hałasować. Tłum urósł do liczby około 4.000, skutkiem przyłączenia się przechodniów. Następnie urządzono demonstracye przed nowym teatrem niemieckim. Demonstranci zaczęli obrzucać teatr kamieniami. Wówczas wkroczyła policya, powitana gradem kamieni. Wielu policyantów odniosło obrażenia. Demonstranci dali także kilka strzałów rewolwerowych. W końcu policya odparła tłum i rozprószyła.

Zamach na cara.

Berlin. Z Petersburga donoszą tu, że w Carskiem Siole aresztowano 18-letnią studentkę, podejrzaną o zamiar dokonania zamachu na cara.

Tej samej nocy aresztowano 60 studentów i studentek, jako podejrzanych o należenie do spisku na życie cara.

Awantury studenckie w Gracu.

Insbruk. Wczoraj rano obsadzili katoliccy studenci pierwsze piętro uniwersytetu. Wezwanie rektora, aby wszyscy, którzy nie mają wykładów, opuścili w przeciągu 10 minut uniwersytet, pozostało bez skutku. Przemowę rektora przyjęto okrzy kami „pfuj". Zarządzono ogłoszenie na tablicy wstrzymania wykładów. Katoliccy studenci, śpiewając pieśni i hymn ludowy, opuścili uniwersytet, którego bramy teraz zamknięto.

Studenci katoliccy udali się do swego domu klubowego, przed którym znów demonstrowali studenci wolnomyślni. Na wezwanie policyi wolnomyślni odeszli i urządzili demonstracyę przed mieszkamiem posła profesora Mayera, wśród okrzyków „pfuj" i gwizdania. Zresztą nie przyszło dotąd do dalszych niepokojów.

Insbruk. Wczoraj przyszło tu na uniwersytecie do burzlich scen. Studenci wolnomyślni ze względu na zajścia sobotnie na uniwersytecie w Gracu zwołali posiedzenie, poczem pociągnęli w szeregach pod dom, gdzie mieści się klub studentów klerykalnych.

Studenci klerykalni poczęli lać na nich z okien wodę i brudy. Wobec tego studenci wolnomyślni poczęli bombardować dom. Powybijano wszystkie szyby. Na całej ulicy powstał popłoch poczęto zamykać sklepy.

Klerykalni studenci tymczasem ławą pociągnęli na uniwersytet i nie pozwolili wolnomyślnym wejść do budynku.

Deputacya studentów udała się następnie do rektora z oznajmieniem, że komitet zawiązany dla utrzymania porządku, rozwiązuje się, nie mogąc wziąć odpowiedzialności za spokój.

Rektor kazał uniwersytet zamknąć.

DROBNE OGŁOSZENIA po 4 halerzy od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Cukiernia Bienieckiego poszukuje subjekta zdolnego, w średnim wieku, dział drożdżowy, lody itp., porozumienie Karola Ludwika l. 11, Lwów.

Młodzieniec z ukończoną szkołą wydziałową szuka zajęcia. Zgłoszenia poste-restante pod R. W., Nadyby-Wojutycze.

Osoby (panie i mężczyźni) w sferach kupieckich dobrze wprowadzone znajdą dobry zarobek za stałą płacą. Zgłosić się między godziną 2—3 popołudniu. Lwów, Podwale l. 7.

Sklep z domem mieszkalnym, kryty dachówką, z piwnicami pod sklepem, dwa kilometry od stacyi kolejowej przy gościncu rządowym, zaraz do sprzedania. Bliższych informacyj udzieli Kółko rolnicze w Łukowcu, poczta Nowosielce koło Żurawna. 816

Chłopców i kobiety do roznoszenia gazet poszukuje się. Zgłosić się Lwów, Podwale 7.

Biuro Niemczynowskiej, Lwów, plac Akademicki 3, umieści zaraz nauczycielki, bony Polki, Niemki, Francuski, mleczarkę, ogrodników, lokai, kucharzy, kucharki, oraz wszelką służbę. 818

1 i 2 pokoje z kuchniami, suche jasne do wynajęcia Kochanowskiego l. 48. 814

Rymowski Aleksander niech się zgłosi do Cukierni Bienieckiego. 819

820

Recepta na Prusaków.

Znajduje się w przemysłowej „DŹWIGNI“. — Wystarczy przysłać raz na kwartał 1 koronę pod adresem: Redakcya „Dźwigni“, Lwów. - - -

6 kor. 50 hal.

wynosi rata na 1 los turecki 400 fr., mający rocznie sześć ciągnień (najbliższe już 1. kwietnia). Pierwsza rata zpn. 9 kor. 50 hal. dalsze po 6 koron 50 hal. Razem 37 rat. — Losy tureckie mają przy każdem ciągnieniu kilkanaście głównych wygranych (600.000, 400.000 — 300.000, 200.000 i t. d.) zaś każdy los musi wylosować kwotę 232 fr. Losów tureckich asekurować nie potrzeba, gdyż nawet w razie wyl. najniższa wygrana straty się nie ponosi. Składający 1 ratę zpn. ma prawo gry już przy ciągnieniu 1-go kwietnia!!:

SCHÜTZ i CHAJES

Dom bankowy, Lwów.

Kawaler przystojny, 23 lat, przeszło 8 lat dyetaryusz rządowej instytucyi, starający się o posadę stałego woźnego, poślubi pannę kucharkę lub pokojówkę. — Zgłoszenia nieanonimowe Fiałkowski 525, Gródek Jagielloński poste restante. 812

Zgubiony pularesik z drobną kwotą przy ul. św. Piotra i Pawła jest do odebrania u Janowskiego architekty, Rynek 3.

1000 robotników kopalnianych umieścimy zaraz do Śląska. Poszukujący pracy wszelkich zawodów znajdą umieszczenie. — Dostarczamy zapotrzebowaną służbę domową, gospodarczą, restauracyjną, hotelową. Biuro LWÓW, Ormiańska 30. 817

Jest do wynajęcia zaraz mieszkanie suche, słoneczne, widne, złożone z 5 pokoji, łazienki, pokoju służbowego, z wszelkiemi wygodami. — Niesiołowski, Stryjska 12 b. I. p. 815

STARE LUSTRA
kupuje zakład fotograficzny ulica Kopernika 8.

HANDEL KORZENNY jest tanio z powodu wyjazdu do odsprzedania — przy ulicy Leona Sapiehy l. 19.

Kto chce cokolwiek sprzedać lub kupić, kto potrzebuje pieniędzy niech się zgłosi Fridrichów 7 II. p.

Panowie i Panie do poszukiwania anonsów za stałą płacą zostaną przyjęci Friedrichów 7 II. p., między 2 a 3 popołudniu.

WSZELKIE KUPONY

I WYLOSOWANE PAPIERY WARTOŚCIOWE

wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.

Młody utalentowany człowiek, znajdzie stałe literackie zajęcie.

Pisemne zgłoszenia pod „Stały“ do Administracyi „Gońca Polskiego“.

ZAROBEK

dla wszystkich

zawsze i wszędzie

daje

Pierwsze galicyjskie przedsiębiorstwo domowych robót pończoszkowych na płaskich maszynach do polecenia.

Libal i Spółka

zarejestrowane towarzystwo handlowe

we Lwowie

ul. Kochanowskiego l. 32/4

Skład najlepszych maszyn i materyałów.

Bezpłatna nauka we Lwowie i na prowincyi.

Żądajcie wyjaśnień.

FILIA PRAGSKIEGO BANKU KREDYTOWEGO

Zakład centralny w Pradze. Filie w Kolinie i Ołomuńcu. Ekspozytur w Brodach.

Wpłacony kapitał akcyjny K 6,000.000. — Fundusze rezerwowe i gwarancyjne K 3,200.000. — Korzystne załatwienie wszelkich transakcyj bankowych i lokacyj kapitałów.

Kupno i sprzedaż papierów wartościowych. Przeprowadzenie wszelkich obrotów giełdowych na targach krajowych i zagranicznych.

Promesy, Losy (Sprzedaż losów za wypłatą w rachunku bieżącym). — Otwieranie kredytów i udzielanie zaliczek na podkład papierów wartościowych. — Przyjmowanie w przechowanie i w zarząd papierów wartościowych. — Ubezpieczanie losów i efektów od strat z powodu wylosowania. — Wykupno płatnych kuponów i wylosowanych papierów wartościowych. — Listy polecające i akredytywy na sezon podróży. — Eskont weksli. — Inkasa i wypłaty w kraju i na miejsca zagraniczne. — Wkładki pieniężne na książeczki wkładkowe (podatek rentowy opłaca Bank) oprocentowuje aż do odwołania po

4½%

na asygnaty kasowe i w rachunku bieżącym wedle umowy.

Oddział komercyalny.

Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych i budowli publicznych, kredyt na podatki i cła. — Zaliczkowanie faktur towarowych. — Kupno i sprzedaż w drodze komisowej towarów i zaliczkowanie tychże.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	ar	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec		—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**przed południ.**	**po południ.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	4·00		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 28/5 do 13/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 30/9 codzień; *„ od 15/7 H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/7 do 31/8 w niedziele i święta.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, PODWALE 7, pod zarządem ANDRZEJA MASTAIA.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.